



# RODZINA BOGIEM SILNA

## BIULETYN RODZINY RODZIN

Nr 1 (133)

STYCZEŃ 2014

Dobrowolna ofiara

### ŚWIĘTO ŚWIĘTEJ RODZINY - PATRONALNE ŚWIĘTO RODZINY RODZIN 29 GRUDNIA 2013 R.

#### ŚWIĄTECZNE SPOTKANIE Z J.E.KS. ARCYBISKUPEM HENRYKIEM HOSEREM SAC

Z wielką radością informujemy, że na nasze spotkanie opłatkowe przyjął zaproszenie i będzie przewodniczył liturgii Jego Ekscelencja ks. abp Henryk Hoser SAC - Biskup Ordynariusz Diecezji Warszawsko-Praskiej.

Spotkanie opłatkowe w niedzielę 29 grudnia 2013 r. - w Uroczystość Świętej Rodziny – święto patronalne naszego Ruchu, rozpoczniemy Mszą Świętą o godz. 10.00. Ze względu na przyjazd Ks. Arcybiskupa, proszę serdecznie abyśmy zgromadzili się wszyscy przynajmniej 15 minut wcześniej, aby powitać Dostojnego Gościa. Serdecznie zapraszamy Zarząd SARR

Jezu, ufam Tobie!

### Nasz Dom

„Każdy, kto przychodzi do Mnie, słucha słów moich i wypełnia je, podobny jest do człowieka, który buduje dom: wkopał się głęboko i fundament założył na skale. Gdy przyszła powódź, potok wezbrany uderzył w ten dom, ale nie zdołał go naruszyć, ponieważ był dobrze zbudowany”. (Łk 6,48)

Przypowieść Pana Jezusa należy nie tylko rozumieć w wymiarach budowli z kamienia, cegły, ale kształtowania całego życia. Na kim opieram swoje życie. Kto jest moim nauczycielem. „Nie jest dobrym drzewem to, które wydaje zły owoc, ani złym drzewo, które wydaje dobry owoc. Po owocu bowiem poznaje się każde drzewo”.

Dzisiaj w ten niezwykły dzień w święto Rodziny Pańskiej, które tak jest bliskie i ważne dla Rodziny Rodzin, obejmujemy myślą i sercem nasze rodziny, wszystkie rodziny polskie i na całym świecie. Rodziny szczęśliwe, radosne i te, które przeżywają dramaty, są smutne i nieszczęśliwe. Módlmy się zwłaszcza o to, ażeby w rodzinach ludzie spotykali ludzi. Przede wszystkim

prosimy o to, ażeby spotkali Boga. Bo w miejscu, w którym człowiek spotyka Boga, wszystko staje się dla niego bliskie, swojskie. Wie już ten człowiek, że mając Boga, ma bliźniego i ma dom. Bowiem dom stanowią osoby, które w nim zamieszkują. Jakie jest ich życie, jakie są więzi między tymi osobami, taki jest dom. Rodzina silna Bogiem. Dom jest terenem spotkania człowieka z drugim człowiekiem. Tutaj zobaczyliśmy po raz pierwszy twarz swojej mamy, usłyszeliśmy głos ojca, bawiliśmy się z siostrą i bratem. Radość spotkania, ale i lekcje miłości, pracy, odpowiedzialności. Rodzina jest terenem pierwszej miłości, uśmiechu, ale może być miejscem pierwszych zranień, łez. Dom najgłębszych i najbardziej bogatych doświadczeń, jakie człowiek może w swoim życiu przeżyć. Tak wiele wynosimy z domu rodzinnego, nieraz przez całe życie korzystamy z tego bogactwa, ale też możemy przez lata nieść bagaż bolesnych doświadczeń. Chcemy, aby w naszych domach każdy czuł się dobrze, żeby nie lękał się, miał poczucie bezpieczeństwa.

#### W numerze przeczytasz:

<b>Nasz dom</b>	
<b>Ks. F. Folejewski</b>	<b>1</b>
<b>Uroczystość święceń biskupich</b>	
<b>Ks. Rafała Markowskiego</b>	<b>3</b>
<b>Świąteczne skarby</b>	
<b>Ks. Z. Kaptłański</b>	<b>5</b>
<b>Formacja</b>	<b>8</b>
<b>Najwyższy - Najbliższy</b>	
<b>J. Ogrodzki</b>	<b>13</b>
<b>Jest taki dzień</b>	
<b>M. Wiącek</b>	<b>14</b>
<b>Życzenia</b>	<b>3, 7, 15</b>
<b>Plac Zbawiciela</b>	
<b>W. Bobrowski</b>	<b>16</b>
<b>Kalendarium</b>	<b>17</b>
<b>Ogłoszenia</b>	<b>18</b>

Pragniemy, aby w naszym domu wszystko było swojskie, znane, można powiedzieć, że jest nasze. Ale budowanie takiego domu jest wspólną troską, trudem miłości,

która nie myśli tylko o sobie, ale o osobie kochanej. W takim domu są obecne promienie takich zwyczajnych słów koniecznych do życia jak powietrze: „proszę, dziękuję, przepraszam, w czym mogę pomóc, ty teraz odpocznij, a ja to zrobię”. Mamy czas dla siebie. Uczymy się z sobą rozmawiać. W takim domu człowiek może rozwijać się nie tylko cielesnie, ale także duchowo. Na pierwszym miejscu w naszym domu jest Bóg, z którym omawiamy nasze rodzinne sprawy podczas modlitwy najlepiej wspólnej. Domy są czasem pełne śmiechu, ale są czasem pełne płaczu. W śmiechu i płaczu dzieje się coś w człowieku niezwykłego. Człowiek dojrzewa, staje się bardziej człowiekiem. Zastanawia się nad przyczyną płynących łez, wie jakie były motywy radości.

W polskiej tradycji, w polskiej literaturze mamy bardzo piękną pieśń napisaną przez Marię Konopnicką – Rotę. W tej pieśni słyszymy: „twierdzą nam będzie każdy próg”. Próg domu był w owych czasach także progiem Ojczyzny. Tam gdzie był próg, tam gdzie był dom, zaczynała się także Polska. Wiemy, że bardzo często w czasach wojennych, niszczone były ludzkie domy. W Polsce po II wojnie światowej co trzeci człowiek stracił swój dom. Warszawa była miastem spalonym. Ludzie zmieniali miejsce pobytu, ich domy płonęły. Wojna właśnie na tym polega, że niszczy przede wszystkim domy ludzkie. Ale doświadczyliśmy w te „złe dni i noce okupacji niemieckiej, potem sowieckiej”, wiele dobra, wzajemnej pomocy, jaką okazywali sobie Polacy. Potwierdzili prawdę „jeszcze Polska nie zginęła póki my kochamy”. I umiemy sobie pomagać!

Ale widzimy, że nie tylko wojna niszczy domy. Dzisiaj domy są niszczone także od wewnątrz, kiedy pomiędzy ludzi wkrada się niezgoda, zazdrość, nie daj Boże nienawiść, wtedy dom także płonie - nie tyle pali się ogniem cielesnym, ale płonie ogniem gniewnego ducha.

Coraz częściej można usłyszeć skargę - pytanie gdzie jest mój dom,

ja nie mam domu. Błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty, która dotykała najboleśniej miejsc współczesnego świata powiedziała: „Myślę, że odwrócony porządek i ogromne cierpienie współczesnego świata pochodzi stąd, iż tak mało jest miłości w naszych domach i w życiu rodzinnym. Nie mamy czasu dla naszych dzieci, nie mamy czasu jedni dla drugich, nie mamy czasu, by cieszyć się sobą nawzajem. Myślę, że gdybyśmy tylko mogli przywrócić naszemu życiu te wartości, które były udziałem Jezusa, Marii i Józefa w Nazarecie, gdybyśmy mogli uczynić nasze domy drugim Nazaretem, wtedy na świecie zapanowałby pokój i radość”.

Kiedy Pan Jezus powiedział: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść”, nie miał na myśli jedynie głodu chleba, głodu pożywienia, myślał także o głodzie miłości. Jezus sam doświadczył osamotnienia. Przyszedł do swoich, a oni Go nie przyjęli. Zraniło Go to wtedy i nadal nie przestaje Go ranić. Każdy człowiek, który przeżywa ten sam głód, tę samą samotność, ten brak kogokolwiek, który by go zaakceptował, kochał i pragnął, przypomina Jezusa w Jego osamotnieniu i to właśnie niekiedy jest najtrudniejsze dla każdego człowieka. Może się wtedy zdarzyć, że człowiek zaczyna się lękać, boi się świata, ludzi i chowa się w jakiejś kryjówce. Może tę kryjówkę stworzyć we własnym domu: przestaje rozmawiać, staje się agresywny, wyłącza się z wspólnej troski o dom, ucieka niekiedy z domu. W takich momentach jakże konieczna jest pomoc Boga – modlitwa, cierpliwość i światłość słów św. Pawła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zwyciężaj zło dobrem”. Bez pomocy z góry jest to niemożliwe. Mimo wielkich trudności, a nieraz zadanych cierpień, wpatrując się w Chrystusa, na którym budujemy nasz dom, jesteśmy w stanie powiedzieć słowa: przepraszam, przebaczam i proszę o wybaczenie. Dzięki zjednoczeniu się z Bogiem człowiek może dopiero zjednoczyć się z drugim człowiekiem, tak bliskim przecież. Nie tylko

mieszkamy pod wspólnym dachem, ale jesteśmy jedną rodziną, małżeństwem scalonym przez sakrament.

Dzień Świętej Rodziny przeżywamy w promieniach Bożego Narodzenia, musimy przez całe życie uczyć się tych betlejemskich spotkań z Bogiem. Możemy się uczyć od pasterzy, w jaki sposób my ludzie ubodzy, możemy odkryć w sobie nieoczekiwane bogactwo. Jest tyle dobra w nas. Od pasterzy powinniśmy się uczyć bogactwa ludzkiego serca i tej wiary, że mamy jeszcze tyle w życiu do dania. Nie do zabierania, nie do wyciągania rąk, ale właśnie do dania. Nie wstydzmy się okazywać dobrych uczuć w stosunku do najbliższych osób. Uśmiech, podziękowanie, przytulenie do serca, niewiele kosztuje, a tak pomaga w życiu. Wszyscy tego pragniemy.

„Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami”. Ważne są tutaj słowa: „Między nami”. Nie zamieszkało tylko w tobie i nie tylko we mnie, ale między nami. Jezus Chrystus powiedział: „Gdziekolwiek jest was dwóch albo trzech zebranych w imię moje, tam Ja jestem między wami”. Widocznym znakiem tej obecności Bożej jest Eucharystia. Bóg jest wśród nas, między nami. Nie powinniśmy od tego czasu szukać Boga jedynie na wysokim niebie, albo gdzieś daleko na ziemi. Powinniśmy Go szukać między nami, w tym co nas łączy, a że człowieka z człowiekiem łączy miłość, wtedy Bóg jest w tej naszej miłości.

Ta miłość została przez nas wybrana. Nasza kochana ciocia Lila Maria Wantowska każdego roku z okazji świąt Bożego Narodzenia mówiła: „Przyszła do nas wielka Miłość”. Jaka powinna być nasza odpowiedź? Moja brzmi: „Panie Jezu, Maryjo, święty Józefie, Aniele Stróżu, pomóżcie mi, abym tą miłość przyjął i żeby ona była kochana”. Tego uczyłem się i uczę od Rodziny Rodzin w naszym domu i wszystkim domownikom z całego serca tego życzę.

**Ks. Feliks Folejewski SAC**  
**Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin**

## Dar największy

Nie trzeba się długo zastanawiać, że największą radość niesie dar najwięcej warty. Szukając wzoru u Pana Boga natychmiast spostrzegamy, że od Niego otrzymujemy... Jego samego.

Korzystając z tego, co nam objawił śpiewamy, że pośród ludzi rodzi się Syn Boży: „zrodzony z Ojca przed wieków wiekiem, a teraz z Matki człowiekiem” (por. kolęda).

Ale co zrobić, by umieć ofiarować siebie? Powiedział to przed laty Anselm Grün nawiązując do obrazów wykorzystywanych w starożytności: Syn Boży rodzi się w grocie, a „groty były niebezpiecznymi miejscami, opanowanymi przez demony. Kiedy Chrystus, Światłość, wchodzi do takiej groty, wtedy zostaje ona przemieniona — jak pisano w greckich legendach — w miejsce, w którym wytryska uzdrawiające źródło.” I dalej: „Gdy medytuję narodziny Jezusa w grocie, wtedy [widzę], że w Boże Narodzenie ja sam mogę wejść do groty. [...] Mogę sobie wyobrazić, że Jezus narodzi się we mnie, gdy modląc się i medytując przebywam w grocie. Grota to dla mnie znak, że otulony jestem zbawczą i miłą obecnością Boga. [...] mogę się uspokoić, położyć, odprężyć. Tam mogę być naturalny, taki, jaki jestem, bez obawy, że ktoś ciągle mnie krytykuje, bez stawianych mi przez kogoś żądań. Naturalnie, nie powinienem zawsze przebywać w grocie. Muszę ponownie z niej wyjść, by zająć właściwe stanowisko w stosunku do życia. Jednak bardzo ważne jest, by od czasu do czasu powrócić do groty i tam wypocząć w matczynym łonie Boga. Bóg powoła mnie wtedy ponownie, jak to uczynił z Eliaszem: „Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana!” (I Kri 19,11). Na górze wieje chłodny wiatr. Tam Bóg ma dla nas misję, abyśmy wyszli do świata, by głosić Boga.”



Serdecznie życzymy owocnego wejścia do stajenki, by tam znaleźć swoją wartość, by zachwyć się Miłością Boga, który we mnie chce się narodzić i zachęcić do wyjścia.... Ze światłem w sercu.

**ks. Feliks Folejewski SAC**  
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

**ks. Zbigniew Kapłański**

---

## UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘCEŃ BISKUPICH KSIĘDZA RAFAŁA MARKOWSKIEGO I KSIĘDZA JÓZEFA GÓRZYŃSKIEGO

Słowo Kazimierza Kardynała Nycza Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego

**Drodzy Bracia i Siostry,**

W kończącym się Roku Wiary Papież Franciszek mianował dla Archidiecezji Warszawskiej dwóch nowych biskupów pomocniczych. Jest to znak jedności z Kościołem powszechnym, ale też i dar, który ma umocnić nas w wyznawanej wierze. Każdy biskup w kościele katolickim poprzez sukcesję jest następcą apostołów. Razem z pozostałymi biskupami i papieżem jest odpowiedzialny za cały Kościół. Biskup jest, nauczycielem wiary i pasterzem. Jest pierwszym, który ma dawać świadectwo wiary, a przez sprawowanie sakramentów budować wspólnotę Kościoła i strzec nauczania we wspólnocie Ludu Bożego. Nowo ogłoszeni biskupi są dobrze znani i powszechnie szanowani w naszej archidiecezji.

Ksiądz prałat Józef Górzyński jest wykładowcą liturgiki na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie. Przez wiele lat był prefektem w seminarium duchownym w Warszawie, następnie proboszczem parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Warszawie na Wrzecionie, a od ponad roku moderatorem wydziałów duszpasterskich i dyrektorem Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego w Kurii Metropolitalnej Warszawskiej.

Ksiądz prałat Rafał Markowski jest wykładowcą religioznawstwa na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Przez wiele lat pełnił funkcję prefekta w naszym seminarium duchownym. Zakładał

katolickie Radio Józef, którym kierował przez prawie 10 lat. Przez ostatnie pięć lat był rzecznikiem prasowym Archidiecezji Warszawskiej.

Dziękując Panu Bogu i Stolicy Apostolskiej za nowych biskupów, jednocześnie proszę o modlitwę za nowych biskupów i cały Kościół warszawski.

Warszawa, 4 listopada 2013

t Kazimierz Kardynał Nycz Arcybiskup Metropolita Warszawski

## ŚWIĘCENIA BISKUPIE

**odbyły się 7 grudnia 2013 roku w Bazylice Archikatedralnej św. Jana Chrzciciela podczas Mszy Świętej koncelebrowanej pod przewodnictwem Kazimierza Kardynała Nycza Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego Głównego Szafarza Świeceni**

Współszafarze Świeceni: Arcybiskup Celestino Migliore Nuncjusz Apostolski w Polsce, Biskup Kazimierz Romaniuk Biskup Senior Diecezji Warszawsko-Praskiej.

Po homilii wygłoszonej przez Kardynała Nycza Elekci złożyli przyrzeczenia dotyczące gotowości dochowania wiary i pełnienia powierzonego im urzędu posługiwania, odśpiewana została litania błagalna o hojne łaski dla święconych biskupów i Modlitwa Świeceni z nałożeniem rąk oraz namaszczenie głów olejem krzyżma świętego. Po tych obrzędach ksiądz kardynał przekazał nowo wyświęconym biskupom Księgi Ewangelii oraz insygnia biskupie: mitrę i pastorał.

Po Mszy św. w zakrystii przedstawiciele Rodziny Rodzin złożyli życzenia nowo wyświęconym biskupom.

Red.

## Życzenia od Rodziny Rodzin dla ks. bp Rafała Markowskiego

### Wasza Ekscelencjo Księżu Biskupie Rafale!

Rodzina Rodzin z wielką radością przyjęła wiadomość o wyborze dokonany przez Ojca Świętego Franciszka. Wybór na następcę Apostołów jest znakiem ogromnego zaufania jakim obdarzył Księdza Papież.

Święcenia biskupie przyjął Ksiądz w wigilię święta Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej – Jej opiece polecamy dotychczasowego Rektora kościoła Matki Bożej Jasnogórskiej.

Pokładamy też ufność, że odchodząc z domu na łazienkowskiej nie odchodzi Ksiądz Biskup z Rodziny Rodzin.

Chcemy przy tej okazji dać wyraz naszej wdzięczności za opiekę, troskę, zrozumienie i życzliwość jakiej doznaliśmy ze strony Księdza Biskupa w tym niełatwym dla Rodziny Rodzin okresie.

Jeśli zaś możemy czegoś życzyć, to przede wszystkim tego, aby służąc Bogu całym życiem, być przykładem dla innych, być pasterzem, bo świat dziś potrzebuje świadków i apostołów Bożego Miłosierdzia. Ksiądz biskupie zawołanie: „Jezu ufam Tobie” – jest, dzięki ojcu duchownemu ks. Feliksowi Folejewskiemu, tak bliskie Rodzinie Rodzin.

Życzymy, aby Twoja posługa apostolska była tak sprawowana, by wierni wyczekiwali swego Biskupa z utęsknieniem, witali go zawsze z radością i otaczali głęboką miłością.

*W imieniu Rodziny Rodzin  
Krzysztof Broniatowski*



### Symbolika herbu przyjętego przez biskupa Rafała Markowskiego.

Krzyż procesyjny jest symbolem pasterzowania w diecezji.

Centralne miejsce herbu zajmuje chrystogram symbolizujący Chrystusa, z którego wypływają promienie Bożego miłosierdzia w kolorze czerwonym i białym. „Błady promień oznacza wodę, która usprawiedliwia duszę, czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz [ ... ] Szczęśliwy, kto w ich cieniu żyć będzie, bo nie dosięgnie go sprawiedliwa ręka Boga" (Dzienniczek św. Faustyny 299). Promienie te oznaczają sakramenty chrztu, pokuty i Eucharystii. Są także znakiem łaski Ducha Świętego, którego symbolem biblijnym jest woda oraz nowego przymierza Boga z człowiekiem zawartego we krwi Chrystusa.

Harfa to symbol sztuki, w szczególności muzyki. Błękitne tło jest symbolem pobożności, przede wszystkim pobożności maryjnej, a kolor złoty to symbol mądrości.

Hasło *Jezu, ufam Tobie* nawiązuje do kultu Miłosierdzia Bożego i jest wyrazem pełnej ufności wobec Jezusa miłosiernego.

Można czasem usłyszeć taką opowieść: w pewnym rejonie świata przez dłuższy czas nie padał deszcz. Gdy już ludzie stanęli wobec perspektywy suszy i głodu zarządzono w centralnym miasteczku tej okolicy wspólne modlitwy. Proboszcz, który miał modłom przewodniczyć popatrzył na zebranych i nim cokolwiek się zaczęło ostro skarcił swoich podopiecznych. Wskazał na małego chłopca i powiedział: „tylko on wierzy w to, o co mamy prosić – tylko on zabrał ze sobą parasol”.

Obdarowujemy się prezentami, a one przecież tylko mają być symbolami prawdziwych skarbów, które dla każdego przygotował Pan Bóg. Składamy sobie życzenia, w które czasem nie wierzymy. Co możemy zrobić, aby prawdziwie w naszych sercach, w naszych domach narodził się Pan Jezus? Czy jest jakiś sposób, aby odkryć -

## - Świąteczne skarby

### Zbawienny wygłup

Któregoś razu w pewnej rodzinie ktoś wpadł na pomysł, aby korzystając z tego, że wszyscy byli w domu, trochę się powyglupiać. Siedząc przy kolacji w przeddzień świątecznego dnia zaproponował, by od samego rana wszyscy traktowali siebie nawzajem jak członków rodziny królewskiej. Domownicy „połknęli” ten pomysł. Ledwo się obudzili zasypywali się wyszukanyymi uprzejmościami, w drzwiach puszczały innych przodem, próbowali odczytywać myśli i marzenia najbliższych. Ktoś zapytał, czy może mieć zaszczyt, aby innym zrobić herbatę, kto inny jako niespodziankę przygotował barwnie i żartobliwie przygotowane kanapki, co chwila były nowe pomysły. Jakoś nikomu się nie znudziło i zarówno w domu jak i na wspólnym spacerze aż roiło się od uprzejmości i wyszukanych gestów pełnych szacunku.

Wieczorem autor pomysłu powiedział zaskoczonym domownikom: „słuchajcie, a może tak częściej będziemy okazywać widoczną życzliwość... przecież dzisiaj nie tylko dobrze się bawiliśmy, każdy z nas czuł się dobrze i bezpiecznie”.

Może warto wpadać na takie pomysły, których zastosowanie zmieni nasze życie?

### Babcia Wera

Mieszkała na końcu cichej uliczki małego miasteczka. Dorośli mówili, że jest karaimką, gdy ktoś z młodszych nie chciał się przyznać, że nie rozumie tego słowa szukał w słownikach i encyklopediach, ale to ostatecznie nic nie zmieniało, bo babcia sama w sobie była niezwykła. Tak naprawdę nie była „prawdziwą” babcią nikogo z mieszkańców, czasem tylko cicho wspominała, że w jakichś nieszczęśliwych okolicznościach zginęli wszyscy jej najbliżsi, czasem tylko wybierała się do odległej Warszawy na karaimski cmentarz, odwiedzić męża i dzieci.

Ale każdy u niej czuł się jak u własnej ukochanej babci, doceniali to zwłaszcza ci, którzy nie mieli już na ziemi żyjącej babci oraz ci, którzy u własnej babci nie znajdowali pociechy.

Do Babci Wery przychodziło się, gdy życie dało kopniaka, gdy ludzie okazali niezyczliwość, gdy brakowało sił z powodu utrapień. A ona powtarzała, że to jest jej zadanie dane przez Boga, który „zabrał rodzinę, aby dać jeszcze większą”. (Nie było to stwierdzenie poprawne teologicznie, ale nikt nawet tego nie analizował, wielu ludzi chętnie korzystało z gościnnych pokoiów Babci).

W pokoju, w którym były trzy fotele i w którym Babcia podawała herbatę stało duże, staroświeckie lustro. Gospodyni często powtarzała „nie jestem specjalnie wykształcona, ani bardzo mądra. Spójrzysz spokojnie w to lustro, a we własnych oczach znajdziesz radę na swoje troski”. Co ciekawsze, to się sprawdzało. Gdy ktoś opowiadał o swoich problemach, Babcia Wera doradzała zazwyczaj: „wyobraź sobie, że Twój przyjaciel opowiedział Ci podobną historię, co byś mu doradził?” I potem wspólnie cieszyła się, jak ktoś w sobie odnajdywał radę na własne kłopoty.

Czy to nie jest pomysł dla tych, którzy uskarżają się na własną samotność. Bo Babcia Wera nawet teraz, kilka lat po śmierci nie jest samotna. Poza tym, że wszyscy są pewni jej zbawienia i Najlepszego Towarzysza to na jej grobie prawie zawsze stoją świeże kwiaty, a ktoś przy płycie nagrobnej postawił gliniany kubek, taki sam w jakim Babcia gościom podawała herbatę. A może nawet to był kubek z jej pokoju?

### Bliźniacy

Marek i Wojtek byli identyczni. Plotkarze wprawdzie opowiadali, że jak bracia się urodzili to byli zrośnięci, a po rozdzieleniu na ciele każdego z nich pozostała kilkucentymetrowa blizna w nieco innym kształcie, ale nikt tych blizn nie widział, zatem to nie pomagało w rozróżnieniu bliźniaków.

Nauczyciele nie bardzo wiedzieli, którego biorą do odpowiedzi, zatem zwykle byli pytani jeden po drugim. Ale to chyba nie wpływało na ich oceny, bo wiedzieli też to samo i w takim samym zakresie. Gdy ktoś pytał, czy różnią się w czymkolwiek odpowiadali zwykle, że tylko w liniach papilarnych. Zwykle przecież

tak jest, że bliźnięta mają inne zdolności czy zainteresowania, inne możliwości czy hobby. A tu nie – co jeden to i drugi.

Jak już byli trochę starsi, to chętnie mówili, jak taka jedność pomaga w życiu – wiedzieli o sobie chyba wszystko, to i mieli odwagę mówić sobie przykre rzeczy, bo byli pewni, że „ten drugi” nie potraktuje uwagi jako agresji tylko jako znak troski. Byli przez to silniejsi za dwóch, mądrzejsi za dwóch.

Gdy poszli na studia, gromadziło się wokół nich spore grono samotnych, którzy uczyli się, że najlepszą radą na samotność jest obdarowanie kogoś własnym czasem, którego już niedługo potem zacznie brakować, bo przyjdą ci, co właśnie dzisiaj są przygnieceny życiem.

Potem założyli firmę, każdy z nich założył rodzinę, można dodać jedynie, że ich żony są siostrami. Ponoć do dzisiaj chętnie przekonują napotkanych ludzi, że najbardziej pomaga w życiu prawdziwa przyjaźń, a najlepsi przyjaciele mogą wyrosnąć z rodzeństwa, które jest zawsze wspaniałym, choć często niewykorzystanym darem Pana Boga.

## Rzuć serce za przeszkodę

Dom tej rodziny jest naprawdę ogromny, samej powierzchni mieszkalnej ponad 300 metrów kwadratowych. Rodzice dochowali się pięciorga dzieci, mieszka z nimi również wuj taty i żona tego wuja, mili cisi ludzie, których dwójka dzieci wyemigrowała do Australii. Ale najważniejszym pokojem w całym gospodarstwie jest ośmiometrowy pokój cici Irenki. To ciocia mamy, dokładnie siostra wcześniej zmarłej babci. Nikt nie wie, ile ciocia Irenka ma lat, bo gdy spłonął jej dom, to zostały zniszczone wszystkie jej dokumenty, a ona – jak panienka z dobrego domu – nie chciała się przyznać, ile ma lat, nie pozwoliła zgłosić zaginięcia dowodu osobistego do żadnego urzędu.

Czemu pokój cici jest najważniejszy? Czy dlatego, że zawsze tam siedzi kilka osób? Czy dlatego, że dzieci uwielbiają zabawki robione ręcznie przez cicię, która ma „złote palce”? Czy dlatego, że zawsze stamtąd słychać dużo śmiechu? Pewnie wszystkiego po trochu. W każdym razie rodzice błogosławią dzień, w którym ich najstarsza córka rzuciła pomysł, by cicię po pożarze jej domu zaprosić na zawsze do siebie.

Jak ktoś jej opowiada o jakichś trudnościach codziennego życia, to ona zawsze zaczyna swoją odpowiedź od słów: „**rzuć serce za przeszkodę**”. Czasem opowiada o swoim życiu – jak to urodziła się z chorą nogą i po zabiegach lekarzy okazało się, że w nodze już nie ma stanu zapalnego, ale będzie rosła inaczej niż druga, zdrowa. Zatem od dzieciństwa Irenka miała krótszą nogę, już wtedy trzeba było zamawiać dla niej ortopedyczne buty. Ale odkryła w kalectwie sposób na życie. Jak mówi, nigdy nie porównywała się z innymi, nikomu nie zazdrościła sprawności czy

zdolności, ale starała się wykorzystać swoje. Szybko zobaczyła, że dając innym radość nigdy nie będzie samotna. Bawiąc się z dziećmi stała się ich ulubienicą i w ten sposób miała udział w wychowaniu ponad pięćdziesięciorga dzieci – jak tylko ktoś z dorosłych z rodziny chciał coś załatwić w urzędzie czy wśród znajomych „podrzucano” dzieci do cici. A dzieci to uwielbiały, choć Ciocia trzymała niezłą dyscyplinę. Ale dawała serce, tego nigdy nie żałowała. Ilu ma teraz przyjaciół? Trudno zliczyć. Nawet nie zauważa, że skromna renta ledwie wystarcza na utrzymanie, rozdaje najwięcej w rodzinie, bo ciągle jej ktoś coś przynosi, a ona się dzieli. „Od tej kalekiej nogi” nauczyła się, że każda przeszkoda jest do pokonania... o ile tylko jest prawdziwa. „**Tylko wymyślonych przeszkód nie da się pokonać**” – tak czasem mówi dodając, że można znaleźć w sobie tyle siły i pomysłowości, aby dać radę w życiu. Jeśli się „rzuci serce za przeszkodę” to tylko człowiek myśli, jak dojść do własnego serca, jak znaleźć się za murem, szlabanem, barierą.

Rodzice czasem żartobliwie dodają, że mają nadzieję, że ciocia nigdy nie umrze: „bo jak zgłosić zgon osoby, która od kilkudziesięciu lat nie istnieje w sensie urzędowym, która nie ma dowodu osobistego?”

## Stworzyć zwyczaj

Gdy dzieci były małe rodzice Kasi, Jadzi i Ryszarda (on nigdy nie lubił, jak się zdrabnia jego imię) wpadli na doskonały pomysł. Po świętach Bożego Narodzenia podczas którejś wspólnej kolacji zapytali swe pociechy, jak się czuły gdy były obsypane prezentami po wieczery wigilijnej. Dzieci, jeszcze wtedy w wieku przedszkolnym (tylko Kasia już wtedy była w poważnej drugiej klasie szkoły podstawowej) od razu zaczęły opowiadać o wielkiej radości, o wspaniałych niespodziankach. Rodzice umiejętnie kierowali rozmową. Zapytali, czy prezenty mogą być tylko pod choinką, czy niespodzianki muszą mieć postać pięknie opakowanego pudełka... Szybko okazało się, że nie....

Ile to już lat minęło? Ryszard, najmłodszy, jest już ojcem dwojga dzieci, niedługo będzie obchodził piątą rocznicę ślubu. Ale zwyczaj pozostał, jest podawany dalej – tak, jak postanowiono ponad 25 lat temu każdy z nich stara się codziennie innym dać prezent, sprawić miłą niespodziankę. A ile to trzeba spostrzegawczości! Ale po latach ćwiczeń można mieć już wprawę. A to podziękować mamie za smaczną zupę, a to zrobić tacie (teraz już dziadkowi) smaczną herbatę z plasterkiem imbiru na zdrowie. Zawsze można powiedzieć coś miłego, co jednak nie będzie pustym ani fałszywym komplementem, tylko wynikiem życzliwej obserwacji.... A jak chce się żyć człowiekowi,

gdy jego staranie zauważy ktoś najbliższy i się tym ucieszy i za to podziękuje.

Tata po wypadku musiał posługiwać się kulami. Jak długo myślał, czym „podzelać” te kule, aby nie stuknęło (by komuś nie przeszkadzało) ani by nie zostawiało śladów na podłodze (by mama nie miała więcej kłopotliwego sprzątanego). Jadzia miała w swoim pokoju ulubiony zegar z kukułką, a Kasia z mężem jeszcze mieszkała przy całej rodzinie. Mała córeczka młodego małżeństwa budziła się za każdym razem, gdy

kukułka „zaśpiewała” – ile to Jadzia szukała sposobów, aby kukułki nie zepsuć, ale ją wyciszyć (skończyło się na tym, że starym krawatem taty owinięto biedna kukułkę). Zawsze można znaleźć okazję, by coś bliskim ofiarować.

Wtedy znajdzie się skarby, które są nie tylko świąteczne....

**Ks. Zbigniew Kapłański**



Boże Narodzenie 2013r

*„Podnieś rękę Boże Dziecię Błogostaw Ojczyznę miłą”*

## **Kochani!**

W ten jedyny, niepowtarzalny wieczór Wigilijny pragnę przekazać życzenia Bożonarodzeniowe. Posłużę się słowami Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Ten wielki mąż Kościoła, wielki Polak przemawiając w Wigilię do Rodaków reprezentujących światową Polonię powiedział: *„ W tę noc Wigilijną otwiera się ogromna księga pielgrzymstwa Narodu, który dziś wędruje duchem ze wszystkich zakątków świata do własnego domku rodzinnego, do własnego kościółka, aby tam wyłowić uchem z dziecięcych dni melodię pokoju i radości.*

*Wszystkie duchy polskie stają dziś w ojczystym Betlejem, aby kolędować małemu Jezusowi Chrystusowi, dziś do nas zesłanemu.*

*Pod gwiazdzystym dachem polskiego nieba zastawiamy dziś wielki stół wigilijny, przy którym zasiadamy społem my mieszkańcy ziemi polskiej z Wami pielgrzymami polskimi, którzy niby jesteście dalecy a tak nam bliscy.*

*Zapraszamy Was do wspólnego stołu Narodu i dzielimy się z Wami białym opłatkiem, z Wami Najmilsi Rodacy z Europy, z obu Ameryk, z dalekich lądów Afryki, Australii, Nowej Zelandii i wielu wysp oceanicznych.*

*Między nami wszystkimi dziećmi wspólnej Ojczyzny istnieje przedziwna więź, która pomaga przezwyciężyć dystans, różnice pochodzenia, wykształcenia, czy warunków materialnych. Wszystko to maleje wobec faktu, że jesteśmy dziećmi jednego narodu. Musimy mieć świadomość, że wyrastamy z jednego pnia, że wykształcił nas królewski szczep Piastowy... Łączą nas dwie siły: Kościół i Naród, a więc język, jego kultura, jego dzieje, choćby bolesne, ukrzyżowane”.*

Kochani, na znak więzi wigilijnej przesyłam Wam - jak każdego roku - Oplatek z Jasnej Góry, polskiego Betlejem, aby nas połączył w tę Świętą Noc - Oplatek którym podzielicie się Drodzy Przyjaciele na Waszym świątecznym spotkaniu.

- Niech ten Oplatek w dłoni, małeńki okruszek, przełamie wszystko co może nas dzielić. Życzę miłości i wzajemnej życzliwości, abyśmy mogli radować się z wigilijnych i świątecznych spotkań.

- Niech nasze serca ogarnie pokój, abyśmy nigdy nie tracili nadziei i wiary w czuwającą nad nami Opatrzność Bożą i opiekę Królowej Polski.

- Niech nadchodzący Rok 2014 mimo niepokoju na świecie - przyniesie pomyślność nam, naszym Rodzinom, Bliskim i Przyjaciołom.

W tym roku niesiemy w sercu jako dar do żłobka Bożemu Dzieciątku naszą radość i wdzięczność za zbliżającą się kanonizację Jana Pawła II.

Z najserdeczniejszymi pozdrowieniami i wigilijną bliskością,

**Marynia Gabiniewicz**

Oslabienie wrażliwości na Boga i człowieka  
Życie jako „narzędzie do zabawy”  
Życie jako zagrożenie konsumpcji  
**NIE ZABIJAJ** – zachowanie przykazania  
Samobójstwo jako owoc utraty sensu życia  
Zawładnięcie śmiercią poprzez spowodowanie jej przed czasem  
Dar powrotu do życia duchowego

**Czytania:**

**Wj 20,13.** „Nie będziesz zabijał.”

**Wj 23,7.** „Oddalisz sprawę kłamliwą i nie wydasz wyroku śmierci na niewinnego i sprawiedliwego, bo Ja nie uniewinnię przewrotnego.”

**Pwt 32,39.** „Ja zabijam i Ja sam ożywiam.”

**Mdr 16,13.** „Ty masz władzę nad życiem i śmiercią: Ty wprowadzasz w bramy Otchłani i Ty wyprowadzasz.”

**Rdz, 4, 8-15** „<sup>8</sup> Kain zwrócił się do swego brata, Abla. A gdy byli na polu, Kain rzucił się na swego brata, Abla, i zabił go. <sup>9</sup> Wtedy Bóg zapytał Kaina: «Gdzie jest brat twój, Abel?» On odpowiedział: «Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?» <sup>10</sup> Rzekł Bóg: «Cóżś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi! <sup>11</sup> Bądź więc teraz przeklęty na tej roli, która rozwarła swą paszczę, aby wchłonąć krew brata twego, przelaną przez ciebie. <sup>12</sup> Gdy rolę tę będziesz uprawiał, nie da ci już ona więcej plonu. Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi!» <sup>13</sup> Kain rzekł do Pana: «Zbyt wielka jest kara moja, abym mógł ją znieść. <sup>14</sup> Skoro mnie teraz wypędzasz z tej roli i mam się ukrywać przed Tobą, i być tułaczem i zbiegiem na ziemi, każdy, kto mnie spotka, będzie mógł mnie zabić!» <sup>15</sup> Ale Pan mu powiedział: «O, nie! Ktokolwiek by zabił Kaina, siedmiokrotnej pomsty doświadczy!» Dał też Pan znamię Kainowi, aby go nie zabił nikt, kto go spotka.”

**Rdz, 9, 5-6** „Upomnę się o waszą krew przez wzgląd na wasze życie – upomnę się o nią u każdego zwierzęcia. Upomnę się też u człowieka o życie człowieka i u każdego – o życie brata. [Jeśli] kto przeleje krew ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego, bo człowiek został stworzony na obraz Boga.”

**Mt 5,21-22.** „<sup>21</sup> Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj!; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. <sup>22</sup> A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu: Raka, podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł: "Bezbożniku", podlega karze piekła ognistego.”

**Mt 18,6-7.** „<sup>6</sup> Lecz kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza. <sup>7</sup> Biada światu z powodu zgorzeń! Muszą wprowadzić przyjąć zgorzenia, lecz biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorzenie.”

**Mt 25,40.** „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”.

**Łk 18,15-17.** „<sup>15</sup> Przynosili Mu również niemowlęta, żeby na nie ręce włożył, lecz uczniowie, widząc to, szorstko zabraniali im. <sup>16</sup> Jezus zaś przywołał je do siebie i rzekł: «Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie i nie przeszkadzajcie im: do takich bowiem należy królestwo Boże. <sup>17</sup> Zaprawdę, powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego».”



**Wybrane fragmenty z nauczania Prymasa****Warszawa, 27 grudnia 1959 r.**

„Człowiek więc nie ma prawa decydowania o ludzkim życiu chociażby najmniejszym, bezbronny. Ojcem człowieka jest sam Bóg. Życie ludzkie jest darem Jego uszczęśliwiającej Miłości, Miłości wiecznej, niepokonanej. Człowiek, który zaistniał jest nieśmiertelny, będzie żył wiecznie, choćby dzieje jego życia na ziemi zostały przerwane. Co człowiek może uczynić przeciwko życiu? Może sprawić, że z kilkutygodniowego bytu, który się powoli kształtuje, powstanie wielki człowiek, myśliciel, nauczyciel narodu, a może jego wybawca czy dowódca, a może przyszły ojciec czy matka. Te dzieje mogą być przerwane. I człowiek czyni to dzisiaj bardzo często. Powiedziałem przerwane są dzieje, ale nieprzerwane jest istnienie. Sam Bóg, który postanowił istnienie człowieka, stanie w jego obronie. Z człowiekiem którego dzieje przerwano, spotkają się kiedyś na łonie ojca Niebieskiego wszyscy, którzy tego dokonali: Matka, ojciec, lekarz czy lekarka, służba zdrowia, czy minister, który takie zarządzenie wydał i twórca ustawy, która to dopuszcza. Dochodzą do nas wiadomości, że coraz to nowe państwa podejmują uchwałę dopuszczającą przerywanie życia ludzkiego (...). Tam, gdzie Bóg powiedział: Żyj - tam człowiek nie ma prawa powiedzieć: umieraj, nie ma prawa przeciwstawić się Bogu i przerwać dziejów, zapoczątkowanych przed wiekami dla nowego istnienia. Jest to uzurpacja i zuchwalstwo, a jeśli zostaje dokonane jest zwykłą zbrodnią. Chociaż ludzie boją się tego określenia, w rzeczywistości jest to zabójstwo człowieka”.



„Współczesnej matce tłumaczy się kłamliwie, że kształtujące się w niej życie to 'najeżdźca' jakiś 'napastnik niesprawiedliwy'. Wmawia się w nią, że ma ona prawo bronić się przed tym napastnikiem. A wreszcie - o zgrozo - daje się jej 'prawo' którego nie ma nikt, nawet najbardziej niesprawiedliwy prokurator - godzenia w życie! Według kodeksów prawa karnego dopiero w długiej i uciążliwej procedurze można orzec: „winien jest śmierci”. A tu bez wyroku, jedna wola człowieka może orzec: 'winien jest śmierci'. A tu bez wyroku, jedna wola człowieka może chwilowo udęczonego, biednego czy chorego, skazuje na śmierć! Pytamy się: Jakim prawem? Dlaczego powszechne i podstawowe prawo do życia: 'Nie zabijaj' ma tu być zawieszona?!”

**Warszawa, 4 sierpnia 1968 r.**

„Najmilsze dzieci! Sprawa życia nowego człowieka nie jest sprawą prywatną dwojga rodziców- matki i ojca. Wszyscy są zainteresowani w tej sprawie, a przede wszystkim nowa istota, bo ma ona prawo do bytu i nikt nie może skazać jej na śmierć. Zainteresowany jest tutaj sam Bóg, który chciał naszego życia - istnienia konkretnego człowieka”.(...)

„To Bóg, wiecznie żyjący, wszczepił w nas potężną wolę zachowania życia. Zawsze budzi w nas trwogę człowiek-morderca. Cała moralność świata, wszystkie jej odcienie, literatura i sztuka, wszystkie kodeksy występują zdecydowanie przeciwko tym, co czynią zamach na życie ludzkie. Jeśli z niechęcią patrzymy na niszczyteli roślin, na dręczycieli ptaków i zwierząt, na znęcających się nad bliźnimi, to jakąż odrazę budzi w nas człowiek, który choć raz zgasił ludzkie życie, choćby to uczynił w nieszczęśliwym wypadku. (...) Nawet katów, którzy pełnią powinność prawem określoną, omijamy z daleka. Każdy zamach na życie ludzkie jest odrażający, jest wstrząsający. Każde zabójstwo wstrząsa ludźmi. Tak silnie uzbroił Bóg ducha ludzkiego do obrony życia bliźnich. Prawem swoim Bóg osłonił życie ludzkie. Nie tylko opór psychiki ludzkiej broni życia. Sam Bóg przez pozytywne prawo swoje stanął na straży życia. (...) Bóg ochronił życie ludzkie mnóstwem przepisów prawnych, a wreszcie – na Synaju – zdecydowanym zakazem: nie będziesz zabijał. Syn Boży nawet gniewać się nie pozwala na brata swego.

## FORMACJA

*On, Życie samo, stał się uosobieniem woli obronnej życia wszelkiego. Sumienie ludzkie jest straszliwym głosem, który krzyczy na dnie duszy każdego człowieka, który sięgnął chociaż raz po życie ludzkie.”*

*Odnawiamy Jasnogórskie Śluby Narodu. Nowenna z okazji 50. Rocznicy Jasnogórskich Ślubów Narodu, Warszawa 2006, s.87-88. Za: Wielka Nowenna Tysiąclecia, Paryż 1962*

\*\*\*

*„Wstrząs, który przeżyliśmy w czasie ostatniej wojny, jest bardzo leczący i pouczający. Nie zapomnę straszego wrażenia, które odniosłem, będąc jeszcze biskupem lubelskim. Powiedziano mi, że w pobliżu Majdanka leżą olbrzymie hałdy spalonych w krematoriach kości ludzkich, a wśród nich rosną buraki i kapusta, deptają je zwierzęta i nikt się tym nie chce zaopiekować. Był to rok 1947. Wybrałem się tam i cóż zobaczyłem? Olbrzymie przyzmy kilkunastometrowej długości, jedna przy drugiej, każda co najmniej po dwa metry wysokości, u podstawy do trzech metrów szeroka. Zupełnie jak na polu Ezechielowym! Myślałem wtedy: Oto człowiek! Oto, co świat niewiary umie zrobić z człowiekiem, gdy straci wiarę, że człowiek jest dzieckiem Bożym!”*

*„Sąd nad synami niewiary, którzy odrzucili Boga, jako Ojca ludzi, musi się nadal odbywać! Nie jest to sąd odwetowy – bo któż jest w stanie wymierzyć wyrok w pełni sprawiedliwy? Może to uczynić tylko sam Bóg! Konieczny jest jednak sąd leczący, aby wyleczyć ludzi z obsesji zabijania, mordowania i uśmiercania. Idą czasy, w których musimy dojść do takiego poziomu kultury ludzkiej, aby tylko Bogu samemu przyznać ze spokojem prawo do wyroków śmierci. Pomyślcie, Bóg przerywając na moment nasze życie, gwarantuje za pośrednictwem swojego Syna: Potrzeba, abyście i wy zmartwychwstali, jako ja zmartwychwstałem. Bóg nie uśmierca i nie unicestwia, ale tym, którzy w Panu umierają, zapowiada: <Jam jest Zmartwychwstanie i Życie. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie> (J 11,25)”*

Stefan Kardynał Wyszyński, *Z gniazda orląt*, Rzym 1972

---

## MEDYTACJA

### Dramat odrzucenia życia

*„Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa”. ( J 8,44)*

Kiedy czytamy w Księdze Rodzaju opis stworzenia, a właściwie poemat o stworzeniu, napotykaśmy na szczególny, powtarzający się trzy razy refren: „*A widział Bóg, że były dobre*”. Kiedy zaś upłynął wieczór i poranek dnia piątego czytamy: „*A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre*” (por. Rdz 1, 31). I rozpoczął się dzień szósty, dzień szczególny, dzień stworzenia człowieka. O ile do tej pory wszystko, co uczynił Bóg było bardzo dobre – to jakimi teraz słowami wyrazić zachwyt Boga, patrzącego na człowieka, który nosi w sobie obraz i podobieństwo swego Stwórcy? Nie mamy takich słów! Do tej pory wszystko jest bardzo dobre. Z chwilą pojawienia się człowieka jakby brakuje w Biblii słów, by wyrazić zachwyt nad jego osobą. Adam ujrawszy Ewę w zachwycie mówi: „*Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała*” (Rdz 2, 23). A Bóg, co mówi Bóg o człowieku? Jak wyraża swój zachwyt na dziełem swoich rąk, które nosi Jego obraz i podobieństwo? Bóg wypowie jedno Słowo, by wyrazić to, kim dla Niego jesteśmy – Słowem tym jest Jezus. Św. Ireneusz z Lionu napisze: „*Chwałą Boga żyjący człowiek*”. Słowo Boga – Jezus – przyszedł po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości.

Wróćmy jednak do momentu, w którym rozpoczyna się dramat człowieka i całego stworzonego świata. Pojawia się on wraz z wężem. Księga Rodzaju mówi o nim, że jest przebiegły. Przebiegłość jest swoistą inteligencją, sprytem wykorzystywanym w złym celu. Nie jest cnotą. Wąż jest przebiegły. Swoją przebiegłość wykorzystuje by szkodzić, niszczyć, uśmiercać. Księga Rodzaju nie mówi jeszcze o wężu, że to szatan. Mówi o nim dopiero Apokalipsa, i mówi bardzo dobitnie, odwołując się do samego początku: „*I został strącony wielki Smok, Wąż starodawny, który się zwie diabeł i szatan, zwołujący całą zamieszkałą ziemię, został strącony na ziemię, a z nim strąceni zostali jego aniołowie*”. Bardzo cenna jest ta wypowiedź Apokalipsy, bo ona poprzez bardzo ekspresyjny obraz mówi, że Wąż starodawny to jednocześnie smok, szatan i diabeł. Ten zaś Wąż starodawny jest strącony na ziemię i wraz ze swymi aniołami zwołuje całą zamieszkałą ziemię! A według słów Pana Jezusa jest on zabójcą od początku – ponieważ uśmiercił wielką rzeszę aniołów. Co czyni zabójcą od początku, który został strącony na ziemię? – Kontynuuje swoje dzieło uśmiercania. I tak od chwili grzechu pierworodnego trwa walka Życia ze śmiercią.

Kiedy dotykamy tajemnicy życia i śmierci człowieka, a także destrukcji świata przyrody, nie może nam umknąć ta powyższa, a w tej kwestii, zasadnicza prawda. Śmierć ma swój początek i nie jest ona w Bogu. Początek śmierci jest w kimś innym, a jest najbardziej przebiegły ze wszystkich stworzeń. Ma swoje sługi, którzy kontynuują jego dzieło także dzisiaj, a czynią to pod hasłami rzekomego humanizmu, dobra człowieka. Jest to ważna informacja, bez której nie zrozumiemy z kim toczymy walkę. Na scenie świata trwa walka duchowa. Śmierć zaś, jako główny aktor i przeciwnik Życia, ubiera się w rozmaite subtelne „ubranka”, by zwołać i zatracić.

**Jeden przykład:** Podpisując w Wielki Piątek 2002 roku ustawę o eutanazji, minister zdrowia Holandii Els Borst podsumowała: „Dokonało się!”. Czy jest to tylko przypadkowa zbieżność? Wielki Piątek, Jezus oddaje swe życie dla naszego życia i mówi: *wykonało się!* A tutaj też Wielki Piątek, ustawa, która w majestacie prawa zezwala na zabójstwo i szyderstwo: *dokonało się!* Tam na krzyżu „dokonało się” dla życia, tutaj „dokonało się” dla śmierci!?

Za taką rzeczywistością jak: eutanazja, aborcja, in vitro, eugenika, samobójstwo, zabójstwo, morderstwo, terroryzm, tortury, znęcanie się nad innymi, itp. zawsze stoi ten, który jest od początku zabójcą. Służą mu jego aniołowie, służą mu również ludzie, którzy takie postawy przyjmują i takie ideologie propagują. Przebiegłość jego polega zaś na tym, żeby nie zauważyć, iż jest to rzeczywistość bardzo głęboko duchowa. Zaczyna się od ducha, od duszy ludzkiej. Takich rzeczy dokonywać można tylko wtedy, kiedy wpięć uśmierci się ducha ludzkiego, duszę. I tak też działa pokusa: ona zawsze rozpoczyna się w myśli. Kusiciel, żeby się do nas dobrać, musi pokonać strażnika – rozum. Dlatego wpięć sączy jad, truciznę do umysłu. Kiedy uda mu się zatruć umysł, wola już sobie nie poradzi, jest bezbronna, nie ma oparcia. (Proszę zwrócić uwagę z jaką retoryką i elokwencją zatruwa się umysł człowieka, jakimi argumentami uzasadnia się dzisiaj zło: ile jest tutaj argumentów „humanistycznych”, apeluje się do sumienia, do miłosierdzia, odwołuje się do dobra, do sprawiedliwości. Przy aborcji – mówi się o dobru kobiety, a każdy kto jest przeciwnikiem aborcji jest wrogiem kobiety! Przy in vitro mówi się o szczęściu małżonków, a każdy kto jest przeciw in vitro jest automatycznie za unieszczeniem rodziny i małżeństwa. Przy eugenicie, eutanazji i kryptoeutanazji argumentem jest miłosierdzie, które w ich mniemaniu polegać ma na skróceniu cierpienia).

Już w raję ów starodawny wąż posługiwał się taką samą retoryką, kiedy kusił Adama i Ewę: jakby im współczuł, wyraził zrozumienie i ubolewanie nad faktem jaki to Pan Bóg jest niedobry skoro zabrania zrywania owocu z drzewa poznania dobra i zła, jaki jest nie sprawiedliwy, jak ogranicza wolność i jak z tego powodu człowiek jest nieszczęśliwy, jak wielkie szczęście ominęło człowieka!

Retoryka kusiciela jest wciąż ta sama.

W ataku na życie trzeba zobaczyć, tego, który za tym stoi i nazwać rzecz po imieniu. Skoro jest to walka duchowa – to i nasz oręż także musi być duchowy. Czego zły duch nie lubi? Nie lubi ludzi, którzy

śłuchają słów Jezusa i biorą je na serio! Którzy trzymają w rękę Różaniec, idą do spowiedzi, karmią się Eucharystią, słuchają Pasterzy..... ale tylko oni zwyciężają złego i tylko ich nie da się omamić retoryką śmierci ubranej w ładne ubranko. Apokalipsa w 13 rozdziale mówi o bestii, która wygląda jak baranek (por. Ap 13, 11) jednak mówi jak smok! Retoryka śmierci to bestia, która ubrała się w skórę baranka, ale mówi jak smok. Trzeba tę mowę umieć rozróżnić. Pan Jezus mówi o swoich owcach, które znają Jego głos, i za pseudo pasterzem nie pójda. Ci, którzy znają głos Jezusa nie dadzą się zwieść bestii mimo, że wygląda jak baranek.

Kto jest za Życiem musi znać głos Jezusa. Trzeba się go uczyć słuchać przez lekturę Pisma Świętego, przez słuchanie, co mówi Jezus poprzez swój Kościół.

Pytanie, zadanie: jakim orężem chronię życie?

**Ks. Stanisław Kozik**

.....

### **Kroki indywidualnej pracy duchowej**

1. Dziękuj często w duszy Bogu, uwielbiając Go za podarowane życie i proś, by Duch Święty uwrażliwiał cię na potrzeby, zagrożenia, cierpienia dotyczące życia bliźnich. Rozważaj w sercu tajemnicę ŻYCIA, które jest Początkiem życia, jego Przyczyną i Źródłem. Niech słowa psalmisty „*Dziękuj Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twoje dzieła. I dobrze znasz moją duszę*” (Ps 139 [138],14) będą twoim światłem powołania bycia apostołem Ewangelii Życia.
2. Ucz się cichej służby wobec osób starszych i chorych. Otwórz oczy na godność posługi w słabości fizycznej bliźnich i utwierdzanie ich w godnym przeżywaniu swoich ograniczeń fizycznych i duchowych. Przyjmij tę podarowaną ci szansę uczenia się przebywania w świetle Bożej miłości wobec zbliżającego się progu przejścia do rzeczywistości życia wiecznego. Nieś pokój tym, którzy lękają się tej chwili.
3. Nigdy nie lekceważ dostrzeżonego u bliźnich zagubienia życiowego, desperackich wypowiedzi. Nie zostawiaj kogoś przed ścianą jego problemów bez wyjścia i bez pomocy. Otwórz się na prawdziwą obecność i odsuń inne może ważne sprawy, by pochylić się nad życiem tracącym nadzieję... Jeśli nie potrafisz pomóc fizycznie – otocz tę osobę osobistą modlitwą i proś najbliższych, czy przyjaciół by także włączyli się w tę duchową pomoc.
4. Pogłębiaj swoją wiedzę na temat współczesnych rozwiązań proponowanych przez medycynę i prawodawstwo i rozważaj je w kontekście Ewangelii Życia. W sytuacjach naruszających świętość życia - staraj się podjąć właściwe działania osobiste i społeczne broniące wartości życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Módl się za rządzącymi oraz stanowiącymi prawo, by ich działania służyły życiu.
5. Módl się za więźniów odbywających karę za naruszenie wartości życia. Proś o dar nawrócenia i przemiany ich serc, by odkryli źródło życia, tak jak kiedyś dokonało się to w więziennej celi w sercu Jacques’a Fescha skazanego na śmierć za zabójstwo. Rozważ, czy żyjesz tak, że jesteś gotowy „za pięć godzin zobaczyć Jezusa”?

## NAJWYŻSZY – NAJBLIŻSZY

### Pozwolić Bogu działać

W drugą niedzielę Adwentu przeżywaliśmy w tym roku również Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej. Ten dzień jest okazją, by zastanowić się nad pokorą z jaką Maryja, a także jej mąż Józef przyjmowali Boże działanie. W Świętej Rodzinie Bóg realizował najważniejszy etap swojego dzieła dla człowieka, objawiał mu pełną zaparcia Siebie miłość, z jaką zniżał się i przychodził do niego osobiście. Po co? Żeby formować go do świętości i życia teraz i na wieczność ze Sobą.

U początku dziejów Bóg stworzył wszechświat, a w nim dał życie człowiekowi. Człowiek stał się istotą podobną do Boga w tym, że jest rozumny, zdolny kochać i zdolny obcować z Bogiem, jako Jego dziecko. Człowiek ma również od Boga wolność woli, która sprawia, może chcieć Boga i Go poznawać, ale również może sprzeciwiać się Bogu i Go odrzucać. Ta wolność jest wystawiona na próbę, przed człowiekiem jest wybór. Ten wybór jest mu zadany, a świadomość, że człowiek jest spełniony i szczęśliwy z Bogiem, a bez Niego wędnie i karłowacieje, wymaga od człowieka odkrycia. Na to odkrycie mamy czas w tym życiu.

Aby umożliwić człowiekowi ten wybór Bóg przychodzi blisko człowieka, staje się jemu bliższy niż człowiek sam sobie. Najwyższy Majestat Boga staje się człowiekowi Najbliższy i bezpośrednio dostępny. Bóg w Jezusie Chrystusie nie tylko nie stroni od ludzi, ze względu na własną Świętość, ale wręcz przeciwnie - z upodobaniem obcuje z grzesznikami. Nie tylko obcuje, ale wystawia się na ryzyko jego wyborów. Pierwszym takim ryzykiem Boga było zdanie się na wolę człowieka w chwili Wcielenia. Bóg przychodzi do Maryi w dniach, kiedy jest już poślubiona Józefowi i każe jej wybierać, czy chce stać się Matką Syna Najwyższego, bez udziału męża, Józefa. Nie wybranie tego powołanie uniemożliwi Bogu dalsze działanie zbawcze, wybranie narazi Maryję na ryzyko ukamienowania za niewierność i też uniemożliwi Bogu działanie, bo uśmierci poczętego Jezusa. A jednak Bóg przychodzi do Maryi właśnie w takim momencie, zanim jeszcze zamieszkała razem z Józefem. Dlaczego? Ponieważ i Józef był wolny i musiał dokonać wyboru. Mógł Maryję i Jezusa skazać na śmierć przez ukamienowanie, mógł nie przyjąć jej jako swej małżonki i skazać siebie na hańbę niewierności zaślubinom i mógł wreszcie przyjąć ją za małżonkę wraz z dzieckiem, które nie było jego. Bóg poddał się ryzyku wyboru także przez Józefa, a Józef wybrał przyjęcie Maryi i Jezusa, co dopiero pozwoliło Bogu na kontynuację zbawczego dzieła.

A więc Bóg przychodzi do człowieka, by prostować jego wybory, uzdrawiać jego wolność, czynić go szczęśliwym z bliskości ze Sobą. W drugą niedzielę Adwentu przypomina nam właśnie, byśmy prostowali ścieżki, wyrównywali drogi, zwłaszcza te rozstajne, wymagające decyzji. Po co? By Chrystus, który przyszedł do świata, dotarł także do nas osobiście, przebrnął przez wertepy jakie są w nas i wszedł do naszych domów, by móc w nich zacząć działać. Wołanie Boże na Adwent jest zatem, byśmy pozwolili Najwyższemu działać w sobie, bo On przychodzi do nas nie jako ten, który gwałci naszą wolność, ale jako ten, który poddaje się naszej wolności i szuka miejsca, by zostać przyjętym z miłością jako Najbliższy. Wymaga to naszego uzdrowienia, a Bóg jest w stanie tego uzdrowienia dokonać, tylko potrzebuje naszego zaufania i naszej pokory – dobrowolnego poddania Jemu swojego życia. Maryja i Józef właśnie to zrobili i nawet ona, choć wolna od grzechu, nie była zwolniona z obaw i wyborów. Też musiała zaufać i powiedzieć – niech się stanie to, co Ty proponujesz, bo jesteś najlepszy i godny zaufania.

Nas też nikt nie zwolni z wyborów i decyzji. Na naszych rozdrożach, tak jak na rozdrożach Józefa i pewnie w jakimś stopniu Maryi, stoi kusiciel i próbuje zwodzić kłamstwami, by przez błędne wybory utrudnić Bogu działanie. Takie pokusy widać w lęku Józefa, który bał się, że Maryja zgrzeszyła i dlatego chciał ją oddalić, przez co to Jezus nie miałby ojca i pełnej rodziny, i byłby w oczach Żydów nieślubnym dzieckiem o fatalnej reputacji. Takie pokusy czuć też w pytaniu Maryi, *jakże się to stanie*, ale ona wystawiana na próbę nie cofała się przed Bogiem i nie szukała rozwiązań sama, lecz otwarcie pytała Boga i słuchała Jego rad.

Właśnie sprawa nie cofania się przed Bogiem, ale trzymania się Go i otwartego wsłuchiwanie w Jego Słowo, jest jednym z najważniejszych wątków tego rozważania. Bóg przychodzi do świata dobrego i świata grzesznego, po to by być z nim, być jak najbliżej. A świat przyjmuje Go i słucha na tyle na ile jest dobry, ale i cofa się przed Nim, barykaduje, ucieka na tyle na ile jest grzeszny. Im bardziej jest w nas wrośnięty grzech, tym bardziej przeszkadzamy Bogu, a Bóg próbuje nas odmienić, nie łamiąc jednak naszej wolności. Mówi o tym czytana dziś scena o rajcu (Rdz 3,1-15). Imię hebrajskie Adam znaczy człowiek i to, co dzieje się z Adamem, dzieje się z każdym człowiekiem. Zatem Adam i każdy człowiek otrzymuje od Boga godność

dziecka Bożego podobnego do Bożego Syna. Tymczasem szatan jako anioł pozbawiony ciała i możliwości obcowania w nim z Bożym Synem, zazdrości człowiekowi jego ludzkiego powołania i godności danej przez Boga. W godzinie swojej próby anioł ten myśli, że powołanie człowieka jest wyższe niż powołanie anioła i kombinuje, jak pozbawić człowieka tej godności. Myśli, że może wtedy on jako anioł stanie wyżej i będzie mógł rządzić Bogiem. Sprytnie przychodzi mu do głowy, że bliskość Boga i godność dziecka Bożego może uderzyć człowiekowi do głowy i uwierzy, iż ma możliwość sięgnięcia po więcej. Być może człowiek uwierzy, że wcale nie ma wszystkiego, co mu jest potrzebne, ale może dorównać Bogu i rządzić światem sam, bez Boga decydując o życiu, dobru i złu. A okazja do skuszenia człowieka jest, bo Bóg nie odgradza się od niego i drzewo poznania umieszcza tuż obok dającego życie wieczne drzewa życia. Człowiek ulega tej pokusie, podobnie jak wcześniej podobnej pokusie pychy uległa część aniołów, a Bóg dopuszcza te próby i to ryzyko, ponieważ bez nich istota wolna, anioł czy człowiek, nie przekona się nigdy, że choć można wybierać dobro i zło, to jednak warto jedynie iść za dobrem – za Bogiem, nie za złem – za odepchnięciem Boga. A kiedy człowiek próbuje zła, wtedy odkrywa, że nie ma już tej siły do życia i z dala od Boga jest mu ciężko, jak synowi marnotrawnemu. Odkrywa, że najlepiej jest mu być synem u Boga, swego Ojca, bo z dala od Boga jest się tylko niewolnikiem.

To samo niewolnictwo przytrafiło się szatanowi. Jako niewolnik człowiek i szatan staje się zakompleksiony i przestraszony. Na widok Boga, nawet na myśl o Nim odruchowo cofa się, ucieka. Pełza po zmieni jak wąż. A Bóg chodzi i woła nie szatana, a człowieka, który po grzechu kryje się i nie pozwala zajmować się sobą. Ucieka z raj, a Bóg idzie za nim, posyła swojego Syna, by ten stając się równy

człowiekowi we wszystkim oprócz grzechu i godności Boskiej, mógł wejść we wszystkie zakamarki i mysie dziury, gdzie człowiek schował się przed Nim. Tam Syn stara się zaprzyjaźnić się z człowiekiem i skłonić go do powrotu. Najpowszechniejszą chorobą naszego życia w grzechu jest właśnie cofanie się przed Bogiem i nie pozwalanie Mu na działanie w sobie. Szatan nieustannie nas okłamuje, że On, Bóg jest Najwyższy i Ty człowieku, grzeszniku nie możesz z Nim obcować, ani nawet rozmawiać. Najlepiej żyj z dala od Niego, a jeśli już próbujesz z Nim się spotykać, to wiedz, że ty nie jesteś Go godzien, bo nie jesteś nic przy Nim wart. Szatańskim dziełem jest odciąganie nas od Boga i wpędzanie w kompleksy, wpajanie nam, że jesteśmy dla Niego i wzajemnie dla siebie nic nie warci, że nam się nie uda, że świętość nie dla nas... Takie poniżenie jest nam dobrze znane nie tylko z obszarów życia duchowego, ale także z życia publicznego, z mechanizmów władzy i polityki. Po nich między innymi poznajemy, co jest z Boga, a co od szatana.

**Tymczasem rzeczywistość jest zupełnie inna. Człowiek się chowa, a Bóg w Jezusie chodzi za nim i woła – Adamie, gdzie jesteś? Wciąża nas do dialogu i próbuje za wszelką cenę uzmysłwić nam, że nie stroni od grzeszników, zależy Mu na nich, obcuje z nimi, chodzi do ich domów, kocha ich i nie czeka aż się nawrócą, ale sam aktywnie pracuje nad ich nawróceniem, jak lekarz, który dotyka choroby pacjenta. Ta świadomość, że mam Boga Bliskiego, Najbliższego już teraz, zanim się nawrócę i oczyszczę, jest dla nas najważniejszą dobrą nowiną. Walka o tę świadomość jest najważniejszym polem walki o nas, a świętymi stają się ci, którzy się odważą upokorzyć przed Nim, świadomi swej pychy i powiedzieć. Wiem, że jesteś Najbliższy. Podchodzę do Ciebie z całą moją pychą. Uzdrów ją.**

Jan Ogrodzki

---

## „Jest taki dzień...”

– na płatkach śniegu przyfrunęły święta ...

*„Narodziłem się z Miłości  
abyś ty nie zwątpił w moją miłość.  
Narodziłem się w Nocy  
abyś ty uwierzył, iż mogę rozjaśnić każdą  
rzeczywistość spowitą ciemnością.  
Narodziłem się Prześladowany od początku,  
abyś ty nauczył się przyjmować wszelkie trudności.”*  
Lambert Noben

„Zapraszam Cię do Betlejem miejsca narodzin Miłości..” Bez wątpienia takim miejscem jest również nasze serce.

To w nim chowamy nasze najskrytsze marzenia, wspomnienia, myśli pełne nadziei. Niejednokrotnie niepokoje, rozterki i pytania o przyszłość. Spróbujmy przezwyciężyć nasze smutki i dajmy narodzić się Miłości w żłobach naszych serc.

Myślę, że nie tylko cieszymy się z prezentów umieszczonych pod choinką w Wigilię Bożego Narodzenia, ale także muzyką, która płynie z głośników radiowych.

Moją ukochaną świąteczną piosenką jest „Jest taki dzień” śpiewany przez Czerwone Gitary. To piosenka mówiąca o pokoju, prawdzie i miłości wśród ludzi.

Nie ma chyba osoby, która nie myśli o innych w ten piękny czas Wigilii Bożego Narodzenia.

To właśnie Boże Narodzenie jest tym okresem gdzie możemy otworzyć się na drugiego człowieka. „Wchodzimy w obszar ciszy chcemy Cię spotkać Boże Dziecię, wejść w grę obłoków. Odczuć obecność jak oddech wiatru gdzie czas odmierza modlitwa kroków”.

Teatr „W drodze”, który prowadzi pan Sławomir Kuligowski w Opolu, jak co roku wystawił program poetycki o tematyce bożonarodzeniowej.

Miałam możliwość równo rok temu debiutować na deskach tego teatru. Recytowaliśmy wtedy także świąteczne wiersze. Właśnie ten czas jest czasem zadumy i refleksji dla nas wszystkich.

Cieszę się, że mam możliwość zobaczenia się co tydzień z moimi kolegami i koleżankami z teatru „W drodze”.

Nasze poetyckie spotkania rodzą w nas pozytywną energię. Sprawiają, że czujemy się ważni i bardziej otwarci na innych.

*„Aniołowie, aniołowie biali,  
na coście to tak u żłobka  
czekali, po coście tak  
skrzydełkami trzepocząc  
płatki śniegu rozsyпали  
czarną nocą?”*

*Krzysztof Kamil Baczyński – Aniołowie biali.*

„Gdy na sercu mi ciężko i płacząc, biały Anioł smutki rozumie, i otula swymi skrzydłami i pociesza mnie tak, jak umie.”

Życzę wszystkim odrobiny ciepła dzięki ludzkiej życzliwości.

Światła w mroku dzięki szczeremu uśmiechowi.

Radości w smutku dzięki ludzkiej miłości.

Nadziei na lepsze jutro w chwilach niepokoju.

Aby Mały Jezus błogosławił nam na każdy dzień.

Nadchodzący rok był pełen miłości, a świąteczne chwile wniosły w serce pokój. Niech betlejemski blask opromieni nas, rozjaśni każdą chwilę naszego życia.

„Oddech weź już najgorsze jest za tobą, w końcu gdzieś będzie lepiej daję słowo. Nie bój się, uwierz w siebie.

Masz już wszystko, poczuj więc, że przed Tobą cała przyszłość. Przecież wiesz...”

Kończąc cytatem z piosenki: „*Jest taki dzień, gdy jesteśmy wszyscy razem. Dzień, piękny dzień, dziś nam rok go składa w darze*”. Aby ten dar Bożej obecności zagościł w naszych sercach nie tylko w święta Bożego Narodzenia.

**Magdalena Wiącek**

---

## Kochani!

Serdecznie dziękuję, że pamiętacie i wysyłacie nam listy. To takie ważne, byśmy czuli, że jesteśmy częścią Ruchu.

Podczas Waszego opłatka również i my będziemy uczestniczyć we Mszy św., a potem dzielić się opłatkiem. Podzielał Waszą radość z powodu obecności ks. arcybiskupa Henryka Hosera.

Ufam, że Święta Rodzina, źródło naszej nadziei, światło w dniach radości i w próbach, będzie umocnieniem naszej wzajemnej miłości i oparciem powołania do życia we wspólnocie.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich, dziękując szczególnie kapłanom, których obecność jest widzialnym znakiem łaski Boga.

Zostańcie z Bogiem

**Grażyna Balkowska - opiekun grupy RR im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego we Wrocławiu**

## Jeszcze Dziękuję, trochę daleko...

Był u nas ks. Feliks Folejewski w czasie nawiedzenia naszej grupy przez Matkę Bożą w Jej Jasnogórskim wizerunku. Ogromnie nas podniosła na duchu Jego wizyta.

Dawno nie było takiego skupienia na kazaniu-homilii, na dodatek w lodowatym kościele. Miłość do człowieka i wskazania tak subtelnie ujęte, a przecież jednoznaczne i wyraziste. Prawdziwy ojciec duchowy.

Zawsze podziwiałam tę umiejętność trafiania do odbiorców przez obrazy bliskie sercom: matka, dom, rodzina, które tak lekko ksiądz łączy z odczytaniem znaków czasu przy pomocy Słowa Bożego. I pewnymi niedopowiedzeniami, które słuchacz sam musi odcyfrować, a przez to angażuje umysł. Kiedy zaś to robi, nie ucieknie od czegoś, co identyfikuje jako swoje odkrycie. Wtedy już można wrzucić w uszy mocne słowo oceny zła. A przecież człowiek jest objęty miłością, która brzmi w głosie, bo tak przemawia miłosierdzie. Nawet karcenie jest przytulaniem.

Chciałoby się częściej słuchać. Na szczęście ojcowie paulini nagrali rekolekcje ks. Feliksa i można sobie ściągnąć i posłuchać.

**Pozdrawiam Was wszystkich, zostańcie z Bogiem Grażyna**



## Plac Zbawiciela

W sierpniu 1920 roku nuncjusz apostolski Achille Ratti po został w Warszawie, jako jeden z dwóch ambasadorów z korpusu dyplomatycznego (obok przedstawiciela Turcji). Stolica Polski była wtedy śmiertelnie zagrożona przez Armię Czerwoną i przyszły papież

Pius XI, aby umocnić ducha mieszkańców stolicy pokazywał się publicznie na balkonie Kościoła Zbawiciela błogosławiąc licznie zgromadzonych wokół kościoła wiernych. Moi dziadkowie z moim ojcem niespełna trzyletnim wówczas dzieckiem uczestniczyli w takim spotkaniu, a ponieważ był wielki ścisk dziadek postawił swojego małego syna do wewnątrz klombu, aby poczuł się bezpiecznie i mógł pospacerować. Tam właśnie znajduje się teraz europejska tęczą, a właściwie to, co z niej pozostało. Czuje się osobiście dotknięty tym, że punkt Warszawy obecny w rodzinnym przekazie jest teraz miejscem profanacji dla pobliskiej świątyni i placu mającego w swej nazwie, jako patrona Jezusa Chrystusa Zbawiciela.

Nie jest to jedyna instalacja, której celem jest prowokowanie warszawiaków i danie im do zrozumienia jak nikt nie liczy się z tradycją i charakterem ich miasta. Wymienię jeszcze plastikową palmę z ronda de Gaulle i wyjątkowo szkaradny zbitek nadpalonych desek o nazwie "komin", który szpeci najpiękniejsze miejsce Warszawy u zbiegu ulicy Pięknej i Alei Ujazdowskich przez całą tegoroczną wiosnę, na szczęście przed referendum został on sprzątnięty. Wstyd, że obecne władze Warszawy tak nas mieszkańców lekceważą nie dbając o piękno powierzonego im miasta.

"Encyklopedia Britannica" rozpoczyna notatkę o stolicy Polski od następującego zdania: „Warszawę wyróżnia wśród stolic europejskich nie jej wielkość, wiek lub piękno, ale niezniszczalność”. Jednak miasto to, zanim nie dostało się pod władzę obcych zbrodniczych systemów totalitarnych i zostało zniszczone przez niemieckie bomby, a następnie również przez estetykę socrealizmu, wyróżniało się właśnie swoim pięknem. Niedawno wpadł mi w ręce zbiorek wierszy Mariana Hemara pod tytułem „Im dalej w las” wydany w Londynie w latach sześćdziesiątych. Kilka z wierszy tam zawartych tak mi towarzyszy, tak „chodzą” za mną, że nie mogę oprzeć się pokusie zamieszczenia choć fragmentu jednego z nich. Oto jak napisał poeta o ostatnim dniu w Warszawie przed wojenną pozągą.

Nienazwane święto (na 31 sierpnia)

Dzisiaj, co przymknę oczy, to mi ta niebieska  
Przestrzeń się przed oczami rozchyła jaskrawa,  
A w niej obłoczki białe, a pod nią – Warszawa  
Błyszczą - w kamienicach nie szyby, brylanty!  
I gołębie nad świętym Janem jak bażanty,

Nie ptaki, lecz diamenty! Niżej, na błękitnie  
Czarna kreska, sylwetka kolumny, na szczycie  
Król z krzyżem i karabelą w dłoni obnażoną  
Spogląda na Warszawę białą i zieloną.

W południe szliśmy w Alejach, wokoło nas ogrody  
Pachniały jak bukiety dojrzałej zieleni,  
Jeszcze nie poplamionej rdzą bliskiej jesieni

A w oknach kwiaty, jakby na barwnych rabatach  
Bo pan Starzyński marzył o Warszawie w kwiatkach  
W kwiatkach – otwieram oczy a obraz wciąż świeci,  
Zieleni się i złoci, z oczu nie uleci,  
Zostaje.

Wzruszający jest ten opis pięknego miasta, które w najbliższych latach zostanie dosłownie zrównane z ziemią. Polecam czytelnikom obejrzenie krótkiego, bo sześciominutowego filmu dokumentalnego "Miasto Ruin" w Muzeum Powstania Warszawskiego. Nasuwa się pytanie - co zrobiono w ciągu ostatnich 25 lat (już prawie tyle ma III Rzeczpospolita), aby tą urodę miastu przywrócić? Estetyka dzisiejszej stolicy Polski to chaos przypadkowo porzucanych wieżowców, co najlepiej widać patrząc na miasto z perspektywy Pragi. Kilka budynków woła wprost o pomstę do nieba jak biurowiec na placu Piłsudskiego czy obecnie budowany (podobno budowę przerwano czy odłożono do wyjaśnienia) tuż przy kolumnie Zygmunta.

Boże Narodzenie i Nowy Rok, pewnie wkrótce spadnie śnieg i jadąc, czy przechodząc przez Królewski Trakt lub Stare Miasto pomyślimy: „o jak tu pięknie”, ale nie dajmy się temu zwieźć. Dekoracje zostaną wygaszone, śnieg zniknie, pozostaną potworki architektoniczne, które dobrze wyglądałyby w centrach miast dalekiego wschodu, ale nie w stolicy europejskiego miasta liczącej sześćset lat. Pozostaną też niestety w centrum Warszawy szydercze instalacje i beznadziejnie smutne, bo puste restauracje, których nie są w stanie zapełnić nieliczni przyjezdni cudzoziemcy, a stałych mieszkańców stolicy zwyczajnie na nie stać.

A jednak nie traćmy ducha, bo Pan, którego narodzenia właśnie oczekujemy tchnie w nas wszystkich wierzących nową nadzieję i nową miłość, bo dla Niego nic nie jest niemożliwe.

**Wojciech Bobrowski**



# KALENDARIUM POLSKIE

„Nie wystarczy ocenić przeszłość, ale trzeba mieć ambicję tworzenia lepszej przyszłości”. /kard. S. Wyszyński Prymas Polski/

## STYCZEŃ

**1 stycznia 1904** – urodził się w Sebastianowie (Wielkopolska) Antoni Baraniak-arcybiskup, sekretarz prymasów Augusta Hlonda i Stefana Wyszyńskiego. Razem z Prymasem został w 1953 r. aresztowany. Przez 3 lata trzymany i torturowany w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, nie dał się złamać. Władze komunistyczne usiłowały wydobyć od niego zeznania kompromitujące Prymasa i umożliwiające wytoczenie pokazowego procesu o zdradę państwa. Kardynał Wyszyński przemawiając w 1977r. nad jego trumną, powiedział: „Był dla mnie niejako osłoną. Na niego bowiem spadły oskarżenia i zarzuty, podczas gdy mnie w moim odosobnieniu przez 3 lata oszczędzano.(...) O tym, co wycierpiał, można się było dowiedzieć tylko od współwięźniów... Domyślałem się, że mój względny spokój w więzieniu zawdzięczam jemu, bo on wziął na siebie jak gdyby ciężar całej odpowiedzialności prymasa Polski. To stworzyło między nami niezwykle silną więź”. Ks. Baraniak wyszedł na wolność w 1956r. w stanie skrajnego wyniszczenia fizycznego. W 1957r. został arcybiskupem metropolitą poznańskim. Władze komunistyczne zgodziły się na jego nominację tylko dlatego, że wg opinii lekarzy miał umrzeć w ciągu kilku miesięcy. Aż do śmierci był przez władze inwigilowany i nękanym za nieugięty patriotyzm, bezkompromisowość i wierność Kościołowi.\*3

Peter Raina, historyk, napisał: „Kościół polski był i jest niezaprzeczalnie jedynym moralnym autorytetem dla społeczeństwa. Szczególny wzrost jego znaczenia nastąpił po wprowadzeniu stanu wojennego. Jest on jedyną strukturą autonomiczną stanowiącą głos społeczeństwa. Kościół odbiera ból cierpiącego Narodu jako własny i w tym duchu działa(...) Słynne jest powiedzenie Stefana kard. Wyszyńskiego, że w czasie zagrożenia kościół <nigdy nie opuszczał Narodu... nigdy Polski nie opuścił>\*4

**5.I.-20.VIII.1968** – Praska wiosna, okres politycznej liberalizacji w Czechosłowacji związany z objęciem stanowiska I sekretarza Komunistycznej Partii Czechosłowacji przez Alexandra Dubčeka, a zakończony inwazją wojsk państw Układu Warszawskiego ( również Polski) na Czechosłowację nocą 20 na 21 sierpnia. \*1

**19.I.1945** – Gen. Leopold Okulicki rozwiązuje Armię Krajową.\*1

**22.I.1917** – Prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson wygłasza przemówienie, w którym jest mowa o powstaniu zjednoczonej i niepodległej Polski. \*1

**22.I.1863** – 150 rocznica Powstania Styczniowego. W październiku 1862r. ogłoszono w Królestwie zapowiedź poboru rekruta do wojsk rosyjskich, tzw. branki. Miała ona być imienna i objąć 10 tysięcy miejskiej młodzieży i została przeprowadzona w połowie stycznia 1863 roku. Branka była nieudana - większość młodzieży schroniła się w lasach, oczekując na decyzję o powstaniu. W zawartej w 1863 roku tzw. konwencji Alvenslebena Prusy gwarantowały Rosji swoją gotowość współdziałania w tłumieniu polskiego „buntu”. Powstanie styczniowe nie było wojną między regularnymi armiami: polską i rosyjską. Przybrało ono formę ruchu partyzanckiego, ogarniającego oprócz Kongresówki również „ziemie zabrane”(w ich obrębie ruch powstańczy był szczególnie silny wśród Polaków na Litwie i Białorusi). Walczyły w nim również tysiące ochotników z zaboru pruskiego i austriackiego. Pozostała jednak miażdżąca przewaga wojsk rosyjskich (ok.300 tysięcy) nad powstańcami (ok. 30 tysięcy). Powstańcy podjęli wielki wysiłek organizacyjny, stworzyli rozległą sieć tajnej administracji podziemnego państwa (Rząd Narodowy) nie tylko ze swoimi przedstawicielami poza granicami zaboru rosyjskiego, ale z własną pocztą, policją, drukarniami, a nawet pobieraniem podatku na cele powstańcze. Ostatnim dowódcą, dyktatorem, powstania został Romuald Traugutt, który nie mógł jednak nic poradzić na przewagę Rosjan w polu, a oczekiwane poparcie sprawy powstańczej ze strony państw zachodnich (Francji i Anglii) nie nadeszło. W pierwszych miesiącach 1864 roku wojska rosyjskie rozbiły wszystkie ważniejsze oddziały partyzanckie i powstańczą organizację. Rozpoczął się brutalny terror i represje. 5 sierpnia 1864 roku ostatni dyktator powstania R. Traugutt, wraz ze swoimi najbliższymi współpracownikami, został powieszony na stokach warszawskiej Cytadeli. Jesienią tego samego roku rozbięcie przez Rosjan oddziału ks. Brzóska na Podlasiu zlikwidowało ostatecznie ruch powstańczy. Prześladowania dotknęły też Kościół Katolicki, w którym władze zaborcze upatrywały ostoję polskości: na zesłaniu znalazła się większość biskupów, na czele z arcybiskupem warszawskim Zygmuntem Szczęsnym Felińskim, który wezwał cara do zaprzestania prześladowań Polaków. Zamknięto prawie wszystkie domy zakonne, ciosy spadły na unitów (zwłaszcza na Podlasiu i Chełmszczyźnie, których siłą wcielano do prawosławnej Cerkwi). Powstanie styczniowe na kilkadziesiąt lat położyło kres walce Polaków o wolność na drodze zbrojnych powstań. Jednak mimo poniesionej klęski i nasilającego się ucisku ze strony zaborców- naród nie załamał się i kontynuował opór w zmienionej formie poprzez wzmacnianie polskiej kultury, gospodarki i głębsze uświadomienie narodowe. \*2

**29.I.1990** – Rozwiązanie PZPR tzn. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. \*1

### Bibliografia

\*1- Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski. Praca zbiorowa Wyd. IPN Warszawa 2011

\*2 – Wielka Historia Polski - Grzegorz Kucharczyk. Wyd. Dąbogóra 2012

\*3 – Wielka Księga Patriotów Polskich. Praca zbiorowa. Wyd. Biały Kruk 2013

\*4 – Peter Raina, Kościół w Polsce 1981-1984. London 1985. Oraz Myśli o Polsce i Polakach, J.R.Nowak.Wyd.Unia1994

**Opracowała Joanna Romatowska**

## OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

### TERMINY STAŁE

#### spotkań na Łazienkowskiej:

##### wtorki

godz. 18.30 w sali Kard. Wyszyńskiego  
**spotkania dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej**  
ks. Zbigniew Kapłański Tel. 22 625 31 10  
wtorki I i III godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B.  
Niepokalanej na Łazienkowskiej  
wtorek II i IV godz.20.30 spotkania dla mężczyzn  
„Teologia dla mężczyzn” ks. Zbigniew Kapłański

##### środy

godz.17.00 **Adoracja Najświętszego Sakramentu**  
godz. 18.00 **Msza Święta, nabożeństwo do MB Nieustającej Pomocy**  
godz.19.30 **spotkania dla studentów (i powyżej)** ks. Z. Kapłański

##### piątki II i IV

godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**  
Kontakt: Elżbieta Nitka 504 121 159

##### piątki III

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**  
Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy 604 984 754

##### pierwsze soboty

godz. 10.00 Msza św. – **spotkanie Opiekunów**  
kontakt K. Broniatowski 796 626 362

##### III niedziela miesiąca

godz.13.00 – 16.00 spotkanie **grupy im. Marii Wantowskiej**  
godz. 16.00 – **Msza św.**

Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

##### IV niedziela miesiąca

godz.10.00 - **Msza św.**  
spotkania **dzieci szkoły podstawowej**  
**spotkania młodzieży gimnazjum i liceum**  
kontakt: Jolanta Sokółowska  
<jolanta.sokolowska@gmail.com>  
**spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie grupy M.B. Wychowawczyni**  
kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952  
**Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej Niepokalanej** - zapraszamy też z małymi dziećmi.  
Kontakt: Nell i Woitek: 603 226 406

### **OŚRODEK RODZINY RODZIN**

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa  
tel./fax. (22) 621 02 82

#### **ks. Feliks Folejewski SAC**

03 – 802 Warszawa ul. Skaryszewska 12  
Tel. 22 818 27 51; tel. k. 698 095 343

#### **Ks. Zbigniew Kapłański**

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa  
Tel. 22 625 31 10

### SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

**29 grudnia w uroczystość Świętej Rodziny – święto patronalne i Oplątek Rodziny Rodzin – Msza św. będzie odprawiona w Górnym Kościele o godz. 10.00, po Mszy św. Oplątek w Dolnym Kościele**

**6 stycznia Święto Trzech Króli, poniedziałek** - udział RR w warszawskich uroczystościach i pochodzie Trzech Króli

**8 stycznia, środa godz. 18 Msza św. w III rocznicę śmierci ks. Marka Szumowskiego** kolędowanie - /na [www.rodzinarodzin.pl](http://www.rodzinarodzin.pl) zostanie podane miejsce Mszy św./

**2 lutego, niedziela godz.10 Msza św. za RR w rocznicę otrzymania kluczy do Łazienkowskiej**

**8 lutego BAL Karnawałowy**

Indywidualne zaproszenia

Jeśli ktoś jeszcze pragnie zaprosić Matkę Bożą w Jej Jasnogórskim wizerunku do swojego domu prosimy o kontakt.

**Serdecznie zapraszamy!**

### **BIULETYN RODZINY RODZIN**

Redakcja: Grupa św. Józefa  
Elżbieta Nitka: [enitka@op.pl](mailto:enitka@op.pl)  
Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732  
[malgorzatakowalik2@gmail.com](mailto:malgorzatakowalik2@gmail.com)  
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

**Od redakcji:** Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.